

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żyobliński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 3. Biuro redakcyjne: Plac Witkowiński No. 4. Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powszechnych. Egzemplarz pojedynczy sprzedaje się w eksp. po 2 gr.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 10 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 ser. 8 fen., w Austrii 5 gul. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 ser., w Francji 15 fr., w Anglii 1 f. 4 s. 6 d. w Szwajcarii 3 tal. 10 gr., w Danii 4 tal. 25 ser., w Włoszech 26 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 10 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 6 dol. Przepłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwa niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko małe agencja, za których pośrednictwem (zob. niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dnia. Poznańskiego.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedoekl, Schuhbrücke. — W Lwowie: Ignacy Horook, ulica Halicka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli: Dubols, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 3 Little Newport Street, Newport Market. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort.

POZNAŃ, 4 kwietnia.

Uroczystość Wielkanocna natchnęła jak się zdaje pokojowo oba powołane niemieckie mocarstwa i utworzyła akcyj dyplomatyczną nową drogę, do załatwienia sporu bez wylewu „krwi bratniej”. W skutek wiadomej depeczy wiedeńskiej, która nam dziś telegram przynosi w całości, odzyskała znowu w Berlinie nadzieja utrzymania pokoju i na giełdzie wszystkie od razu papiery znacznie się podniosły. Wprawdzie nie powstrzymano całkiem zakupka koni wojskowych, jak wczoraj donoszono, ale zaniechano utworzenia dwóch kolumn municyjnych, jak to już było nakazane, a po stolicy obiegła wieść, że królowa-wdowa Elżbieta udaje się do Wiednia celem zbliżenia monarchów Prus i Austrii. Podobną misję przypisywano księciu Koburgskiemu, a choć obie pogłoski nie sprawdziły się dotąd i drugą nawet oficjalnie zaprzeczono w Wiedniu, przecież świadcą one wymownie o usposobieniu pokojowcem, jakie całą atmosferę niemiecką mimo zbrojeń, zakupka koni, militaryznych rozporządzeń bawarskich i identycznych not pp. Beusta i Watzdorfa, na wskroś przenika. Wszystkie też, bez wyjątku dzienniki niemieckie przemawiają dziś za pokojem, a w półrządowych organach to tylko uderza, że pruskie usiłują dowiedzieć, iż Austrija wywołała zbrojenie Prus i obawy wojenne austriackie zaś tę samą winę zwalają na Prusy z powodu postawy ich w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Bo, że Austrija nie pozwoli bez wynagrodzenia terytorjalnego zabrać Prusom księstwa nadelbąńskich, na to się powszechnie w Wiedniu zgadzają, w jaki przecież sposób p. Bismarck pogodzi to wymaganie ze znanym wstrętem pruskim do wszelkich odstępstw terytorjalnych, trudna odgadnąć. Zdaje się coraz prawdopodobniejszym, że Prusy w istocie odwołują się do Niemiec i żądają będą utworzenia osobnego, z wyborów powszechnych powstałego parlamentu, któryby obok sporu o Szlezwig i Holsztyn, zarazem rozstrzygnął w sprawie reformy związkowej, którą Kreuz Ztg uważa za konieczną, jeżeli stanowczo ma się zapobiedz wojnie, rychłej czy późniejszej nieuniknionej, pomiędzy Prusami i Austrią. — Podczas gdy w Berlinie i Wiedniu nastąpił nowy zwrot pokojowy, doniesienia z Florencji potwierdzają, że rząd włoski na serjo myśli o wojnie i spieszenie się uzbraja. W Ankonie i Brindisi zbiera się flota, w Lombardyi zgromadzone cichaczem korpus obserwacyjny, na dzień 6 bm. powołano wszystkich znaczniejszych generałów do Florencji, a jak korespondent do Köln. Ztg zaręcza, w kołach ministerjalnych i dyplomatycznych włoskich panuje przekonanie, iż jeśli nadzwyczajne nie zajdą okoliczności, wojna wybuchnąć musi i przybierze bardzo szerokie rozmiary. W rzeczy samej trudno przypuścić, aby w razie wzięcia się Włoch do walki pomiędzy Prusami i Austrią, Francja pozostała bezczynną. Augsburgska Allg. Ztg przestrzega też mocarstwa niemieckie, aby nie

ufały zbytby cesarzowi Napoleonowi, który nieomieszką kosztować z wojny domowej w Niemczech. Köln. Ztg dodaje, że artykuł Constitutionnela, którego treść wczoraj podaliśmy, bynajmniej nie tłumaczono pokojowo na giełdzie paryskiej, ale przeciwnie upatrywano w nim ukryte dalsze w razie wojny zamiary cesarza. W końcu nadmienić wypada, że pobytowi księcia Napoleona w Neapolu przypisywają chęć skłonienia Wiktora Emanuela, aby odstąpił od sojuszu z Prusami. Z Bukaresztu donoszą z dnia 30 zm. o wielkim zadowoleniu ludności, z powodu dekretu rządu rozwiązującego izbę i rozpisywającego nowe wybory z odwołaniem się do narodu. Miasto świetnie iluminowano a porządek niezakłócony podwajała ogólna radość. — Książę Kuza tegoż samego dnia odplynał z Triestu do Wenecji. Przesilenie gabinetowe w Madrycie nastąpi łąda dzień zapewne. Epoka donosi, iż dyrektor banku hiszpańskiego już się podał do dymisji. Mówią, że królowa poleci utworzenie nowego ministerstwa margrabiemu Valde-Ferragio. — Wiadomości z Chili nie korzystnie brzmią dla Hiszpanii; rząd Boliwii przystąpił także do traktatu odpornego i zaczepnego, zawartego pomiędzy Chili i Peruwią przeciw Hiszpanom. Izby portugalskie kończą z dniem 20 bm. tegoroczne posiedzenia. Ostatnie listy z Meksyku malują położenie cesarstwa w bardzo smutnych kolorach. Po bliższe szczegóły odsyłamy czytelników do korespondencji paryskiej i telegramów. — Natomiast donoszą z Nowego Jorku, iż agitacja fenian w Stanach Zjednoczonych zaczyna się zmniejszać.

Kancelerstwo galicyjskie.

Kto zna pismo nasze, mógł się przekonać dostatecznie, że jak bagaż i uważną troskliwością postępujemy z biegiem czynności i narad sejmiku galicyjskiego, jako jedyniej korporacji politycznej polskiej, obradującej w języku polskim nad sprawami kraju polskiego. Badając w ten sposób przebieg spraw galicyjskich, wstrzymywalimy się dotąd i mieliśmy zamiar wstrzymać się i nadal, na czas trwania sejmiku, od wszelkich uwag ogólnych, od wszelkich ocenień tych i owych kroków sejmowych, od wszelkiej krytyki, niewczesnej dla tego według nas, że byłaby wydana przed wyrzeczeniem ostatniego słowa i przed uwieńczeniem dzieła ostatecznym końcem. Wyroku przed wyczerpieniem i wysłuchaniem całej sprawy wydać nie chcieliśmy. Dzisiaj, będąc poniekąd zmu-

szeni sprawą kanclerstwa galicyjskiego do przewrót zachowywanego dotychczas milczenia, pozwolimy sobie zauważyć tyle, że sejm galicyjski mimo niezaprzeczonego talentu, zacności i patriotyzmu znacznej części swych członków, nie odpowiedział z biorowo dotąd naszym oczekiwaniom i nadziejom; że radząc od kilku miesięcy, nie postępował mimo to z miejsca; że nie sformułował jeszcze dość jasno żądań i potrzeb kraju; że nie zdołał wyzyskać jeszcze dotąd obecnej sytuacji na korzyść kraju; nareszcie, że najważniejszą kwestyą, jaką się dotychczas zajmował, kwestyą organizacji gminnej rozstrzygnął w sposób nie odpowiadający ze wszystkim naszym wymaganiom i naszemu pojęciu rzeczy. Otóż wszystkie nasze gramina, jeżeli jak wolno powiędzić, przeciw dotychczasowemu postępowaniu sejmiku galicyjskiego, wypowiedziane przez nas z głębi najżyźniejszego i najszczerzego serca tēm skwapliwiej teraz, że nareszcie nastąpił z jego strony akt ważny sam przez się, ważniejszy może jeszcze jako symptom uznania i ocenienia sytuacji politycznej, jako dowód jasnowidzenia, rozumienia dążeń politycznych reprezentantów Galicji. Rzeczywiście, petycja wniesiona przez posła Henr. Wodnickiego a przyjęta przez większość sejmiku, o zamianowanie osobnego kanclerza dla Galicji, pośrednika między krajem i koroną, jest czynnem godzącym nas od razu z całą dotychczasową przeszłością owęj reprezentacji a zagładzającym od razu wszelkie dotychczasowe jej ujemne strony. Przez fakt owęj petycji dowodzi Galicja, że sens moralny adresu węgierskiego dla niej nie zginął; że rozumie swoje odrębne stanowisko jako prowincji polskiej i dąży do jej autonomicznej organizacji; że wreszcie nie bawiąc się w opozycyę przeciw rządowi, od czego jej, jeżeli kiedykolwiek, to z pewnością dzisiaj odradzamy; odzywa się doń po raz pierwszy o uznanie swych praw polityczno-narodowych. Czujemy tedy, rozumiemy i pochwalamy najgoręcej ów krok sejmiku galicyjskiego, a pochwalamy tēm bardziej, że go uważamy za pierwszy na tēj drodze, którą oddawna dla Galicji wśród obecnych okoliczności jako jedyniej praktyczną wskazywalimy. Jestto pierwsza ce-

giełka gmachu organizacji autonomicznej, którego wzniesienia pędzszego czy późniejszego oczekujemy równie po rozumie politycznym i patriotycznym Galicyan, jak po usposobieniu i stanowisku obecnego ministerstwa wiedeńskiego. — Nawiasowo jednakże pozwolilibyśmy sobie zauważyć, że jakkolwiek organizacja polityczna jest rzeczą ważną i że jakkolwiek dalej żądanie osobnego kanclerza jest nam najwymowniejszym symptomem uznania jej wagi przez obecną reprezentacyę Galicji; — to przecież z drugiej strony najpożyteczniejszym wypełnieniem życia narodowego, którego instytucje polityczne stanowią tylko jakoby kadry, są prace organiczne w sensie narodowym, podniesienie oświaty ludowej, stowarzyszenia handlowe i finansowe, naprawa dobrobytu krajowego. Czemuz np, zapytalibyśmy, nie posiada Galicja dotąd za przykładem W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich instytucji w sensie Towarzystwa pomocy naukowej? czemuż nie posiada dalej asocjacyi handlowej w rodzaju banku naszego poznańskiego lub toruńskiego? czemuż nareszcie Galicja wschodnia nie ma dotąd, na tylu uczonych i literatów, instytucji naukowej, odpowiadającej tak bliskiemu wzorowi Towarzystwa naukowego krakowskiego? — Instytucje tego rodzaju są treścią życia narodowego, są jakoby jego ciałem, którego organizacja polityczna jest jakoby tylko ubiorem. Zarazem są najskuteczniejszą, najrzeczywistszą rękomią życia narodowego wobec wszelkich przemian a prawdomównych reakcyi politycznych. Przykład Węgrów, jak pouczający dzisiaj Galicję na polu politycznym, tak mógłby być niemniej pouczającym dla niej i w owęj pokrewnej mu dziedzinie prac organicznych. Działanie patrioty węgierskiego Sechenyiego w epoce między rokiem 1836 a 1847 powinno być dla Galicji w owęj dziedzinie skrzętniej, codzienniej roboty narodowej istnym pierwowzorem. Wracając po tym krótkim ustępie do sprawy kanclerstwa galicyjskiego, wypada nam jeszcze poruszyć obok niej i razem z nią dwie kwestye; nasamprzód kwestyą stanowiska rządu austriackiego do owęj petycji. Nie znamy

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławite.

All is true.

(Zob. Nr. Dz. 57, 58, 59, 60, 61, 63, 65, 66, 70, 72 i 76.)

(Ciąg dalszy).

Mrok już padał, gdy korzystając z zajęcia ojca i matki, Luiza na ogródek niby do lauby wynknęła się z probostwa... Mur tylko oddzielał ogród i winnicę ich od małego zapuszczonego warzywnego ogródka Wencław... a i ten ku końcom był rozszpany, tak że łatwo go było przestąpić... Z drugiej strony zobaczyła Wencławę starą, która jakiegoś warzywa po zagonach szukać się zdawała. — Dobry wieczór Roza... rzekła z za muru rozsypanego do staręj, dobry wieczór, a co tam słycać u was? Stara podniosła głowę, lubiła to dziewczę, i dla niej była wyjątkowo prawie łagodną... — A cóż, łaskawa panienko, odparła, co u nas ma być słycać prócz nędzy i biedy... ot nam jeszcze jedna przybyła... wiecie? ten podróżny. — Przecież na to się nie ma co skarżyć, dodała dziewczę przechodząc przez kamienie ku staruszcze... to się wam ta praca opłaca... — Ale piękna rzecz, dodała Roza, człowiek z nogą złamaną, to gorzej załogi w domu... To może trwać kilka miesięcy... izba zajęta... jeśli mu inaczej gotować potrzeba... a i tyle różnych posług... — Czyż ci żal, że biednemu człowiekowi będziesz pomocą? spytała Luiza. — A tak! tak! poczęła Roza potrząsając głową... my to powinniśmy pomocą być drugim, a nam kto? nikt... Przepraszam, czasem wy dobrą słowem i datkiem, reszta, żebyśmy konali, to tu nikt palca nie podniesie. tak jest na tym całym obrzydliwym świecie... Nic darmo! nie nikomu! zdychaj nędzarzu! a cicho, abyś tonając do drzewki komu nie przeszkodził!.. oj tak! — Dla tego, rzekła wdychając Luiza, dobrze zlym i robić potrzeba, moja kochana, tak Bóg przykazał. — Ej! Bóg! Bóg! trzęsąc głową mówiła Roza... — Nie już się na ten świat nie patrzy, zdał go chyba na ręce podiabelskie, to też rządzą szatany jak chcą, a on się ani co tu obceje! — Co to ci tak dziś dokuczyło, że narzekasz tak ciężko? spytało dziewczę. — Mnie? dziś? całe życie chyba powiędzić, odparła Roza... czem to ja miała choć jedną godzinę szczęśliwą z tym biednym Wencławem, z którym się jeść muszę, żeby z leguon mnie nie zjadł... boć to rzadko głupi człowiek! do- — zumała... jak sam zrobi źle, na cały świat się gniewa. I nigdy z rozumu mieć nie będzie... nigdy... Ot i teraz, nie chciał wziąć tego człowieka, wziął go Wencel, nałość tym ludziom, co rozum mają... Po co było ten kłopot brać.

— Już ci dobrze zrobił, moja Wencłowa, odpowiedział Luiza, za to mu już dajcie pokój — po chrześcijańsku... — A czemu nie zrobili po chrześcijańsku bogatsi, ci co większe domy mają, ot choćby i wasi? spytała stara — czemu? bo wiedzą, że to niepokój, bieda i jeszcze... ot... co to mówią... — Moja Wencłowa, nie gdercież na to... szybko poczęła Luiza... w nieszczęściu trzeba ratować... — Nie trzeba ratować! odpowiedziała rozgorączkowaną się stara — nie! nie! nie! wszystkich tak diabli biorą, jak nas... a co nam do tego? — Luiza zbliżyła się do niej. — Może wam czego potrzeba dla tego biednego? spytała — nie bądź Roza tak twardego serca? — Stara na ten głos łagodny, jakoś się poskromiła w narzekaniu, zamilkła. — Któż to jest taki? dodała dziewczę, cicho. — Diabli go wiedzą — mruzczała stara, i po co mu było nogę łamać? czemu sobie od razu karku nie skreślił? byłoby to głupie, nędzne życie skończył, nie męcząc się dłużej darmo... — Ale nie mówcież tak?... Ja bo bardzo jestem ciekawa tego biednego człowieka... ujrzałam tylko twarz jego, taką bolącą, biedną, a żebyście wiedzieli jak się poczyliłoni z nim nie ludzko obszli. — Bo to są rozbojnicy... odparła Wencłowa... a wy? ojl młodoż to jeszcze u was w głowie! i w sercu, dodała wdychając, jak się tak nad ładą nędzą cudzą rozczulał będziecie, to i sami nie doznacie szczęścia... — Moja Wencłowa, a wamże z tēm lepiej, że się na wszystko i na wszystkich gniewacie? spytała Luiza — powiędzić mi, jesteścież z tēm szczęśliwi? Stara westchnęła, zezwierzenia jej oczy łą się zrosiły. — Nie, moja panienko, rzekła, cicho, nie jestem ja tak zła w sercu, jak się wam wydaje może; ale mnie życie zrobiło tym szatanem... przeszło ono siły moje i jego... dodała wskazując na dom... Teraz zdaje mi się, gdy przez usta wyrzucę trochę tēj złości, co w sercu uzbierała, że mi jakoś lżej... a gdyby mnie Wencel widział spokojną i cichą, toby mnie jeszcze może o sobie i o nas pamiętał. — W tēm się mylicie, rzekła Luiza, ale mówmy lepiej o waszym chorym... jam go niezmiernie ciekawa... o! i pomódzbym wam dla niego rada! Wystawcie sobie Wencławę... być skaleczonym, chorym, wśród obcych ludzi... i niemieć nawet pociechy dobrego słowa... Ten człowiek ma może krewnych, rodzinę... co się tam o niego niepokoi... a jest tak sam, na łasce cudzych ludzi — — A no! niezadzroszczę mu i ja... odparła stara... ale co robicie? alboż to życie ludzkie w raju nie na ziemi? Luiza poglądała ciągle ku domkowi Wencław. — Ej! wybiście go pewnie zobaczycie chcieli, he? odezwiała się stara. Luiza zarumieniała się. — Jąbym tak z wami tam przeszła, że niktby nie postrzegł, rzekła cicho... a powiedziałabym tylko dwa słowa... — Oho! i rozmawiać z nim byście chcieli! zawołała stara... do czegoż to! do czego!

— Moja Wencłowa... szepnęło dziewczę... ja się nad nim bardzo lituję... Stara ruszyła tylko ramionami. — Ale tam mój mąż siedzi, rzekła... — Cóż to szkodzi? chodźmy! chodźmy... — A no to idźmy... mruknęła Roza — ale pamiętajcie, jeśli z tego będzie bieda jaka... nie jam winna... Luiza już biegła, przypadła do chatki, otworzyła drzwi po cichu, wsunęła się do pierwszej izby... — Ale zamiast pożądanego widoku chorego młodzieńca, spostrzegła przed sobą prawie nieprzytomnego starego Wencła, który właśnie był w dramatycznej rozmowie ze swym Hanswurmem gipsowym na kominie... Wencel nie postrzegł jej w mroku... drzwi od drugiej izby były przykryte... Wypłszy parę kufłów piwa, biedny dziwak mścił się na otyłej figurze za wszystko, czem mu doskwierało życie... Wśród głuchej ciszy wieczora słycać było głos ten szyderski, urągający, zbolwały, przerywany śmiechem dzikim, bardzo wyraźnym... Luiza mimowolnie przejęta jego ironią bolesną, wstrzymała się w progu. Wencel chodził i gadał, zwracając się do Hanswurstu, któremu to pięścią groził, to mu dawał szcztka, to go popychał, tak że figurka suwała się po całym kominie — — Byłże jesteście nie chrześcijanin! wołał Wencel... he! he! wyrosł ci brzuszyśko! a gdyby ci co rozplatał... co bym tam znalazł? he? ludzki pot... trud, cudzą pracę, krzywdę ludzi... chleb sierocy... I z tegoż taki dumny ludzocero! nadałeś się, napuszylesz... Zjadłeś mi kawałek dziecka... a ja ci się muszę kłaniać za to, że nie całe! he! słyszysz?... Jam winien... prawda, że ci się jeść daje, a nie ty, że mnie łąszasz? Mówisz... a czemu się nie bronie? a jak ci się bronieć będę powiesz, że jestem niepokojny człowiek, buntownik. Ej! psie żarliwny... przyjdzie i na ciebie czas... będą i ciebie szarpać... dają ci utęć... potrzebna twoja słonina... ale cię zarznie silniejszy drugi rzeźnik nad ciebie... he? he? cóż ty na to? Milczysz? he? myślisz sobie — niedożecanie twoje! Zobaczymy... Śmiejesz się wilcza morda? ja widzę! ej! śmiejesz się... dam ja ci śmiech! poganimie... Czy to ty ze mnie się śmiejesz? nie! z samego Chrystusa Pana i z jego nauki... Na to ja tobie brat, żeby ci buty zdejmował? a tak! i żebyś mi w twarz pluł a pięścią obcierał... a Ewangelia... a błogosławieństwo?... Błogosławien biedni... ubodzy... placzący... Jak to ty dobrze Panu Bogu pomagasz robiąc biednych i bogatych, żeby on miał kogo błogosławić!... Jakiś ty pobożny! nie dasz nie ubogiemu, aby się woli Bożej nie sprzeciwiał... co go uczyniła dla jego dobra — biedakiem! kochany! kochany! — Gdy tych wyrazów domawiał z przyciskiem, palnął Hanswurstu stojącego na kominie w ucho, ten się obalił, a Wencel poskoczył go ratować, boby nie miał być nad kim się zgnęć, z kim się bawić — ale w tējże chwili ujrzał Luizę stojącą we drzwiach i zwrócił się śmiejąc do niej. — Gotowicie pomyśleć żem ja waryat, rzekł z uśmiechem, kłaniając się — nie, nie! przypatrzyście się no tylko temu jegomości, rzekł, wskazując figurkę, czy też najmniejszego człowieka nie wzięłyby ochota dać mu w nos szcztka i za cały rodzaj ludzki tego juche wyłajać? Już ten co mu był ojem... coś złego myślał! nie byłby stworzył takiego opasłego wieprza, żeby mu się jego kły we znaki nie dały! Luiza była prawie przestraszona...

— A cóż wasz chory, rzekła nieśmiało... chciałam się właśnie dowiedzieć, czy dla niego czego nie potrzebuje? Wencel ramionami ruszył... — Otóż, jak to znać, że macie nie wieciej, jak kilkanaście latek! jeszcze u nas litościwe serce gra na niezaputych bożych organkach... Niechże się tylko starsi nie dowiedzą... I pogroził jej, śmiejąc się. — Chory drżmie, rzekł... to cała ulga dla niego, jeśli potrafi oczy skleić... ale choćbyście mu sen mieli przerwać... wprowadz was... Wiem jak młodemu człowiekowi miło będzie w miejscu naszych skórzanych twarży, wykrojonych jakby ze skrzydeł niedopier... zobaczcie śliczne zjawisko anielskie... kwiatek wiosenny... jak wy... będzie mi się zdawało, że go anioł prowadzi do nieba! I nie patrzając na zarumienioną Luizę, Wencel otworzył drzwi drzewiczki powoli... Z okienka światło wieczornej zorzy padało na bladą twarz chorego, światłami otoczoną włosami. Luiza zajrzała ciekawie... z bijącym sercem Robert oczy otworzył... Ten sam blask oświecał twarzyczkę dziewczęcą... Widać było że zdumionego wejścia chorego, jak dziwnem musiało mu się wydawać to zjawienie uroczego pięknego oblicza... jasnowłosej... Patrzył na nią długo, długo i powieki przymknął, otworzył je i przypatrywał się jej znowu, jakby nasycać się nie mógł... Trochę gorączkowych marzeń wirowało po jego mózgu, nie bardzo był przytomny... zdawało mu się, że śpi, i poczał mruzczeć niewyraźnie. — Czekał... czekał... nie uchodź... jeżeli na sąd Boży mnie wiedziesz... jam nie gotów jeszcze... wiele mam do spełnienia... obmyś się muszę!.. Nie... ty jesteś siostra moja... dzień dobry ci... kto ty jesteś? dodał na ostatek wdychając i podnosząc się nieco. — Jest to panna Luiza, córka pastora naszego... rzekł Wencel, przychodząca dowiedzieć się czy wam czego nie potrzeba... Młody człowiek zdawał się do przytomności przychodzić i usmiechnął się. — Dziękuję, rzekł zmieniając głos — bardzo dziękuję... o nie! to przejdzie... dobrze mi... dziękuję!.. niech tylko na was popatrzę! Luiza się zarumieniała... chwilę milczeli... ulekała się aby kto nie wyszpiewował jej wycieczki, skłoniła mu głowę i po cichu wyrzekłszy — do zobaczenia, wysunęła się z izdebki. Ścisnęła we drzwiach rękę Wencław... jak cień przesłiznęła się przez podwórko, pobiegła do plotu, przeskoczyła go i wprost skierowała ku domowi... Przypomniała sobie w tēj chwili dopiero, że zenerał, który krótko bawił miał w Luizendorfie, przyrzekł był przyszły wieczór do pastora, a stary Gotlieb miał mu towarzyszyć. Przelekła się swojego trzpiotostwa, bo w domu na niej i na siostrze Annie spoczywał cały ciężar przyjęcia gości, a wujaszek był rzadkim i znakomitym, a siostra Anna była surową i troszkę leniwą... Wbiegła więc Luiza nie wiedząc jeszcze jak się wyłomaczy ze swej wycieczki nie w porę, i wprost pospieszyła do pokoiku, w którym właśnie gderząc Anna przygotowywała sama wiecez...

[Dalszy ciąg nastąpi.]



dyrekcja tego zakładu zdawała sprawę wydziałowi krajowemu; dla komisji fizyograficznej w Krakowie przeznaczono 1500 zł. rocznie, a na restaurację sławnej rzeźby Wita Stwosza w ołtarzu kościoła P. Maryi w Krakowie 5000 zł.

Przeciw wnioskowi komisji, aby teatrowi polskiemu we Lwowie dać roczną subwencję zapewnioną jeszcze przez dawne stany w kwocie 4700 zł. powstaje włościanin ruski Staruch, który mając wielkie pragnienie, gasi je zwykle przed posiedzeniem, w skutek czego przemówienia jego tchną alkoholem. Staruch powiada, że jest przeciw udzielaniu subwencji teatrowi, bo teatr to figle, a kto chce figlować, niech sobie robi. Nasze dzieci pędzą było boso na pastwisko i nie potrzebują teatru. Jak ja był młody, to ja także na pastwisku figle wyprawiał, a nikt mi za to nie płacił. Tu od nas chcą, byśmy dawali to na muzykę, to na teatr, a jak wrócimy do domu, to nam gromady czy wydrapła.

Zybkiewicz starał się uspokoić Starucha i przekonał go, że kraj jest obowiązany dać na teatr polski, bo kraj zawarł przez dawne stany kontrakt z hr. Skarbkiem, który teatr założył i wszystkie swoje dobra krajowi na cele dobroczynne zapisał. Izba przyjęła tę pozycję według wniosku komisji.

Dla szkoły różniczej w Dublinach uchwalono dać roczną aż do odwołania 5000 zł. subwencji. Skrzyński żąda, by szkołę tę uznano jako zakład krajowy, by wyznaczono 2770 zł. subwencji i by natomist zniżę opłatę szkolną z 75 na 50 zł. Izba odesła pierwszą część wniosku Skrzyńskiego do komisji szkolnej, a drugą odrzuca, przyjmując wniosek komisji budżetowej.

Wniosek względem zasiłku dla szkoły ogrodniczej we Lwowie odrzuca izba, gdyż zakład ten utrzymywany jest ze skarbu państwa. Nie uwzględniono też próśb miasta Wiśnica o pożyczkę 40,000 zł. i miasta Buczacza o pożyczkę 100,000 zł. Wniosek o zasiłek 4000 zł. na reperację kościoła ś. Anny w Krakowie odesłano napowrót do komisji do rozpoznania lepszego tej sprawy.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 z południa. Marszałek zapowiada, że z powodu świąt odbędzie się przyszłe posiedzenie dnia 12 kwietnia o godz. 11 rano.

**Paryż, 1 kwietnia.**

Walka, która obecnie najżywiej obchodzi publiczność tutejszą, toczy się na Bursie. Po jednej stronie stoi Rothschild, Stern i domy bankowe niemieckie, po drugiej bracia Pereire i pospolite ruszenie finansistów, trzymające się chorągwy kredytu ruchomego. Ostatni w porozumieniu z rządem chcą powstrzymać ciągiły spadek papierów, polecił agentom swoim zakupywanie tych, któreby się podnosiły, ale znaleźli się wkrótce w obec takiej ilości rzuconej przez Rothschildów, że się zmuszeni byli cofnąć i zwykłym trybem udali się o pomoc do podległego im dziennikarstwa. W skutek tego France i Temps, na czele powstały na alarmistów a przedewszystkiem na Journal des Débats, oskarżając go o rozmyślnie przywiązanie zbyt wielkiej wagi do elukubracji Kalkowa; Limayrac w Constitutione uogólnił artykuł o sporze prusko-austriackim niby zażegnujący burzę, a Mémoires diplomatique wydrukował dwie stronicznie samech zaprzeczających pogłoski, telegramom, korespondencyjom i artykułom. Publiczność jednak tak stała się podejrzliwa od ostatnich rozpraw w izbie, że żadnemu dziennikowi nie daje wiary, wszędzie upatruje manewra bursowe a w pośred obecných okolicznościach zapatruje się głównie na zachowanie się bankierów, mających bliższe stosunki z Berlinem i Wiedniem. P. Limayrac więc nie uspokoił, tym więcej, że może i bardzo uspokajać nie mógł.

Nowiny wyrastają co chwila jak grzyby i przy egzystencji prasy, która Pelletan nazwał „la Poreille”, niemiernie trudno rozróżnić prawdę od fałszu. Pyslamam wam spisane pospiesznie, przewidując, że ich niecierpliwie czekają czytelnicy.

Dwa bataliony francuskie opuszczają państwo papieskie zaraz po przybyciu legionu, organizującego się w południowej Francji pod dowództwem pułkownika d'Arcy. Czt y do pięciu tysięcy Francuzów ma wywieźć się z Meksyku ku końcom września. Baron Saillard wsiadł już na statki w Vera-Cruz z powrotem do Francji i wiezie umowę, zawartą z cesarzem Maksymilianem, co do ewakuacji Meksyku. Ostatnie ztamtąd wiadomości wspominają o zamachu na życie cesarza, o przybyciu arcyksięcia Stefana, czy któregoś z jego braci, a w końcu o zwycięstwie, które generał republikański Marsinez odniósł nad dywizją Imperyalistów. Republikanie nie biorą w niewolę, cały pułk złożony z Indyan wycięli w pień i opanowali miasto Alamos.

Wiadomości o spodziewanej bytności w Paryżu cesarzowej Austrii narobiła hałas, gdyż ją uważano za znak aliansu i porzucenie przez Francją roli neutralnej. Dziś jej, zaprzeczono utrzymując, że cesarzowa ma się lepij i do Madrytu jechać nie potrzebuje. — Co do konferencji trzeciej z kolei w sprawie księstw Nadnaujskich, ta bynajmniej miejsca nie miała, i wysłańcy wielkich państw zebrał się byli onegdaj tylko dla przepiętowania aktu żegluga i uregulowania ujść Dunaju dotyczących. W samej kwestyi mołdo-wołoskiej żadnej dotychczas nie ma zmiany. Austria, Turcja i Anglia zgadzają się na utrzymanie unii i tylko żądają, by zapytano się mieszkańców kraju czy utrzymania tego pragną, i zwołania w tym celu dywanów ad hoc, jak w 1858 roku. Mylą się więc dzienniki twierdzące, że Turcja idzie tu w zgodzie z Rosją, a mylą się jeszcze więcej przypuszczające, że Porta wyrzekłaby się zwierzchności w zamian za pewną pieniężną sumę na raz wypłaconą.

Deputacja wyprawiona do króla Belgów, by stanowczą co do kandydatury hrabiego Flandryi otrzymała odpowiedź, przybyła do Brukseli do Parza, a w przewidzianym razie odmowy żądała od zgrupowanej konferencji, by jej innego zagranicznego dozwolono wybrać kandydatą. Mówią o dobrych chęciach księcia Hohenzollern, który przed miesiącem czy więcej razem z królem Portugalskim bawił w Paryżu. Reprezentant księstwa na konferencję wezwany nie będzie, przyrzeczono mu tylko, że w danym razie będzie mógł udzielić objaśnień. Jak wam jednak donosiłem konferencja się nie spieszy, członkowie jej czekają na instrukcje i nie wiem, czy ro wiazanie izb w Bukareszczu wpłynę na to wyczekujące usposobienie. Patrie, która w polityce radzi się zwykle kręcących się stołów, ale jest przy tym i rodzajem straconej pikiety napoleońskiej, od upadku Kuzy zmieniła się w zaciętą nieprzyjaciółkę niepodległości, jednoci a zdaje się i egzystencji księstw Nadnaujskich. Ta radykalna zmiana w polityce pana Delamarre nie obowięzuje i nie kompromituje nikogo, ale może nie być bez kozery.

Mémoires diplomatique w artykule, wyrażnie z ambasadą austriackiej komunikowanym, przeczy pogłoskom, jakoby Austria odstąpiła miast Prusom praw swoich do księstw za 50 milionów talarów, dodając, że już w czasie kiedy gabinet wiedeński starał się o pożyczkę, ofiarowano mu 80 milionów talarów, a odmówił, choć pieniędzy potrzebował więcej, niż dzisiaj. Co do wniesienia sprawy księstw zaalbiańskich na obecną konferencję, robi uwagę, którą już czytamy w waszym dzienniku, że Włochy, reprezentowane w Areopagu sądzącym o losach księstw

Nadnaujskich, nie należały do konferencyi londyńskiej, a tēm samem nie mogłyby wziąć udziału w kwestyi, do której wmiessane nie były.

Książę Napoleon przyjechał wprost do Florencyi, ale mylą się ci, którzy sądzą, że stał się posłusznym narzędziem w ręku cesarza. Siadającemu już do wagonu księciu zawrócono do Tuileriów, gdzie dwu odzinną miał rozmowę z ukoronowanym swoim kuzynem. Prywatna jednak, osobista zgoda nie stanie na przeszkodzie wprost różnemu zapatrywaniu się obudwóch na sprawę. Książę Napoleon jest najostrożniejszym krytykiem nieuchwalej polityki dalszego imperializmu, nie kryje się z tēm i zdania swego nie zmienia. Rząd tutejszy innę po nim się koncepsji nie spodziewa i radby był, gdyby książę we Włoszech biernie zechciał się zachować.

Revue Contemporaine żąda rozpuszczenia izby prawodawczej, jako nie odpowiadającej liberalnemu usposobieniu kraju. Zaczynają mówić, że cesarz zamysla o wydeekach po Francji, by zyskać napowrót, oziębione moim sympaty. Cesarze wicz towarzyszyłby mu w tym razie.

**PRUSY.**

Berlin, 3 kwietnia. Kreuz Ztg w dzisiejszym artykule wstępnym oświadcza, że bez porozumienia się mocarstw niemieckich celem uporządkowania stosunków rzeszy niemieckiej, wojna pomiędzy Austrią a Prusami stanie się nieuniknioną i niepewną być może jedynie tylko chwila jej wstępcia. To samo niemniej przekonanie wypowiedzieliśmy w jednym z ostatnich artykułów naszych wstępnych. Właśnie bowiem widoki i rozszczenia dwóch mocarstw niemieckich w Niemczech tak dalece są sprzeczne, że owo porozumienie się Austrii i Prus celem uporządkowania stosunków rzeszy niemieckiej, od czego Kreuz Ztg czyni zawieszę utrzymanie pokoju, jest niemal niemożliwem. Dwór rakuski uważa się zawsze jeszcze jako tradycjami upoważnionego przywódcę Niemiec i z niechęcią spogląda na młode królestwo pruskie, co wroszły nieopatrzenie niemal pod bokiem jego, dziś z swę strony rości pretensje do tężej hegemonii. To tóż napróżno powtarzają niestannie organa urzędowe pruskie, napróżno twierdzi ponownie Kreuz Ztg w pomienionym powyższym artykule, że Prusy powinny koniecznie uzyskać księstwa zaalbiańskie, by tēm samem wzmocnić stanowisko Niemiec; Austrii wgląd ten bynajmniej nie uczyni skłonką do uczynienia zadość życzeniom pruskim.

Tymczasem chwila rozpoczęcia działań wojennych, która się w ostatnich dniach rzeczywiście mogła wydawać dość bliska, chwila ta, według ostatnich doniesień, znów na niepewny czas odroczone została. Powodem tego jest ostatnia nota rządu austriackiego, wręcona przez hr. Karolyi dnia 31 mar. Bismarckowi, a która w dosłownym brzmieniu znajduje cytelnik pomiędzy depeszymi telegraficznymi. Rząd rakuski w nocie tej oświadcza, iż nie myśli naruszać przepisów paragrafu 11 ustawy związkowej, zabraniającego członkom rzeszy prowadzić wojny pomiędzy sobą. Kreuz Ztg w nocie tej upatruje usiłowanie rządu wiedeńskiego celem rzucenia na Prusy podejrzania, jakoby one pierwsze zbroiły się i tēm samem zmusiły Austrię do podobnych kroków. Organ półurzędowy burza się takowem twierdzeniem Austrii, jednakowoż uznaje, że właśnie ostatnie to oświadczenie rządu wiedeńskiego stało się w prawdopodobnie powodem powstrzymania zbrojeń pruskich.

Oczywista jednakże jest rzecz, że ani Austrii ani Prusy nie dadzą się ostatecznie powstrzymać od wojny przez wgląd na art. 11 ustawy związkowej, ani tēm nie zawrócą się uchwałami drugorzędnych państw niemieckich, które, czyniąc zadość wezwaniu p. Busta, zamierzają wkrótce podać reprezentacyi związkowej wniosek, odnoszący się do paragrafu 11 ustawy. Według innych znów doniesień, Bawaria, Saksonia i rząd hesko-darmstadtzki już nawet porozumiały się, celem skłonienia związku do wystąpienia przeciwko Prusom; Kōlnische Ztg w końcu podała wiadomość, jakoby książę Ernest Koburski podjął się roli rozjemcy pomiędzy Austrią i Prusami. Wszelkie jednakże w tēm mierze usiłowania państw niemieckich prawdopodobnie pozostaną płonnemi. Przewodniczy im bowiem myśl, że Prusy powinny uporządkowanie stosunków księstw zaalbiańskich pozostawić wyłącznie związkowi, na co rząd berliński pod żadnym warunkiem dobrowolnie się nie zgodzi, uważa on bowiem księstwa te już jako własność swą, a niema żadnej wątpliwości, że reprezentacya związkowa zapatrując się na tēm bynajmniej nie podziela.

Z Paryża piszą do Kreuz Ztg, że polityka austriacka zamierza obecnie głównie do strącenia hr. Bismarcka z stanowiska, jakie dotychczas zajmuję. — Hr. Bismarck jest od dni kilku nieco cierpiący, lecz go lekarz nadzwrotny.

**KRÓLESTWO POLSKIE.**

Warszawa, 31 marca. Generałpolicmajster Trępow powrócił z Petersburga, skutek jednakże tēj jego podróży i osobistego widzenia się z cesarzem Aleksandrem dotąd niewiadomy.

Dziennik Warszawski ogłasza postanowienie namiestnika hr. Berga, z dnia 28 marca rb., na moc, którego zastępcy prezesów komisji włościańskich, siedleckiej Goremykin i warszawskiej Tołoczanow, otrzymali nominacye na urząd pełniących obowiązki wic-gubernatorów, Goremykin plockiej, a Tołoczanow radomskiej gubernii. Zdaje się zatem, że rząd rosyjski zamierza urządników Moskali, we wdzonych w skład komisji włościańskich, poobsadzać zwolna i stopniowo na urzędach administracyjnych w Królestwie tak, iżby przy ukończeniu stanowczem uwłaszczenia i operacyi likwidacyjnej, wszyscy prezesi, członkowie i pomocnicy rzeszonych komisji mieli sobie zapewnione etatowe posady w Królestwie Polskiem, a iżby tym sposobem żywił rosyjski w zarządzie kraju liczebna zyskał przewagę.

Donosiliśmy dawniej, że jedynym wyjątkiem z podnaku zabraniającego kupna, a nakazującego wyprzedzić dobr Polakom w zabranym kraju, jest na wyrażny osobny rozkaz cesarski generał kawaleryi Adam hr. Rzewuski. Obecnie przywilej ten rozciągnięty został i do osoby drugiego Polaka w rosyjskiej służbie pozostającego, czytamy bowiem w Kijowskich Gubernskich Wiadomościach następujące rozporządzenie: „N. Pan, na skutek najpoddanniejszego podania generała jazdy Montrezora, najwyżej polecił zawiadomić ministra dobr rządowych, oraz generał-gubernatorów północno i południowozachodnich gubernii, że do generała Montrezora, z uwagi na długoletnią i wierną służbę jego, oraz do dzieci jego, wydane co do osób pochodzenia polskiego w zachodnim kraju przepisy nie rozciągają się.”

**AUSTRIA.**

Wiedeń, 1 kwietnia. Dzisiejsza Debatte usiłuje wykazać, że mocarstwa zagraniczne nie pozostaną obojętnymi widzami w razie wojny pomiędzy Austrią i Prusami, że przeciwnie wojna takowa roznieci pożar, który ogarnie całą Europę. Debatte twierdzenie to opiera głównie na fakcie niezaprzeczonym, że Prusy starają się podburzyć Włochy do kroków nieprzyjacielskich przeciwko Austrii,

co znów nie dozwoliłoby Francji pozostać obojętną. Następnie dziennik rzeszony wyraża przekonanie, iż właśnie przez wgląd na nieobrachowane skutki, mogące wyniknąć z wojny prusko-austriackiej, naród pruski również, jak Austria, bynajmniej wojny rozpocząć nie pragnie, i że takowej życzy sobie jedynie z powodów li osobistych hr. Bismarck. — Kwestya przymierza pomiędzy Włochami a Prusami tyle zresztą w obecných okolicznościach jest ważną, że głównie niemal zaprzęta dziennikarstwo niemieckie. Organa pruskie, choć zaprzęcają wieściom o urzędowym zawarciu przymierza takiego, niemniej przeto straszą niem Austrią; natomiast dzienniki wiedeńskie, zapewniając, że się Włochy zbroją, a nawet twierdząc, jak Debatte, że przymierze włosko-pruskie zawartem rzeczywiście zostało, nie przypisyują takowemu zbyt wielkiej doniosłości, owszem lekceważą je, usiłując zmniejszać wobec swych czytelników niebezpieczeństwo, jakie od strony Włoch cesarstwu zagrażać mogło. — Przeobrażenie wewnętrznej ustroju państwowego cesarstwa również oporem idzie, jak załatwienie sporu prusko-austriackiego. Najważniejszym faktem z ostatnich dni w tēm mierze jest niezaprzeczenie adres sejmu galicyjskiego. Galicya otwarcie i stanowczo stanęła po stronie federalistów, którzy żądają wewnętrznego i państwowego równoprawnienia wszystkich krajów cesarstwa. To tóż Czesi głównie z radością powitali objaw ten woli Galicyan, centraliści niemieccy zaś namiętnie przeciwko niemu występują i, jak za rządów Schmerlinga, w Rusinach jedyną upatrują podporę i dźwignię skruszonego wszechwładztwa swego w Austrii.

**Telegramy.**

Wiedeń, 3 kwietnia. Dzisiejsza Wiener Ztg ogłasza w urzędowej części swę notę wręconą przez hr. Karolyego na dniu 31 marca hr. Bismarckowi, brzmiącą jak następuje: „Gabinet austriacki powziął wiadomość, że rząd JKMcj króla pruskiego, ażeby rzucić do siebie odpowiedzialność za obawy zakłócenia pokoju, przypisywać zaczął rządowi cesarskiemu nieprzyjazne zamiary, a nawet wprost zwrócił uwagę na ewentalność zgrzęzającej Prusom ze strony Austrii zacepki. Aczkolwiek bezpodstawną takowego podejrzania znaną jest w Europie, rząd cesarski nie może przecież na tēm poprzestać, i w obec królewskiego gabinetu naprzeciw obwinieniu, tak dalece niezgodnemu z faktycznym stanem rzeczy wyraźnie zastrzedz się musi. Skutkiem tego otrzymał niżej podpisany polecenie, oświadczyć formalnie hr. Bismarckowi, iż bynajmniej nie leży w zamiarze cesarza wystąpić zaczepnie przeciwko Prusom.

Nietylko bowiem dowiedzione tylokrotnie w słowach i czynach przyjazne usposobienie cesarza, tak dla osoby królewskiej jak dla pruskiego państwa, wszelki zamiar podobny stanowczo wyklucza; cesarz pomni zarówno na obowiązki, jakie zawierając ugodę związkową i Austrii i Prusy uroczyście przyjął.

Cesarz silnie powziął postanowienie nie stawiania w sprzeczności z artykułem 11 ustawy związkowej, który zabrania członkom rzeszy spory swe bronią rozstrzygać.

Niżej podpisany uprasza hr. Bismarcka iżby powyższą notę królowi swemu panu przedłożył, a zarazem wyraża nadzieję, iż gabinet królewski uczuje się spowodowanym, równie stanowczo i niedwuznacznie, jak on sam w imieniu swego rządu to uczyni, odrzucić podejrzanie zamierzonego zerwania pokoju, a tēm samem przywrócić owo powszechne zaufanie w pokój wewnątrz Niemiec, które byłoby powinno zawsze pozostać niezachwianem.

podp. hr. Karolyi.”

Dzisiejsze ranne dzienniki oświadcza, że wiadomość, jakoby książę koburgsko-gotański jako pośrednik pomiędzy mocarstwami niemieckimi wystąpił i w tym celu to dotąd przybyć zamierzał, jest nieuzasadnioną.

Wiedeń, 3 kwietnia. Dzisiejsza Wiener Abendpost nadmienio o nocie austriackiej z 31 marca: „Wroch ten Austrii jest widocznie pokojowym i zarazem ze wszelki miar prawnym. Jeżeli Prusy odmówią odpowiedniego oświadczenia, scharakteryzują tēm samem nietylko uszanowanie, jakie mają dla prawa związkowego, i to w chwili, gdzie usiłowania ich pozornie rozwój i reformę tego prawa mają popierać; zaświadczą one o zamiarze swym zakłócenia pokoju w Niemczech.” Abendpost wyraża nadzieję, iż Prusy będą się starały uniknąć tego stanowczego kroku. „Prusy zapewne już teraz się przekonały, że wojskowe ich demonstracye uzasadnione niezaufaniem w całych Niemczech wywołały, że usiłowania, ażeby nieawistnie podejrzanie prowokacyi rzucić na Austrię, spełzy na niczem. Opinia publiczna Niemiec, która już teraz z rzadką jednogłębnością wydała swe orzeczenie w tēm mierze, nie zawahałaby się zapewne sąd swój w odpowiedzi, faktyczny sposób wyrazić.

Hamburg, 3 kwietnia. Hamburger Nachrichten donoszą z Kiel, że w czwartek ma tam przybyć gubernator Sleszyng generał Manteuffel w odwiedzinę do namiestnika feldmarszałka Gablenza. — Tenże sam dziennik dowiaduje się, że rokowania namiestnika z rządem pruskim o wolną żeglugę pruskich statków na wybrzeżach holenderskich i odwrotnie, pomyślnie ukończone zostały.

Monachium, 3 kwietnia. Bawarskie pułki jazdy i artylerii o rym:ły rozkaz zakupienia większej ilości koni wierzchowych i pociągowych.

Paryż, 3 kwietnia. Patrie donosi, że baron Saillard powrócił wczoraj z Meksyku i natychmiast miał posłuchanie u ministra p. Drouyn de Lhuys.

Temps zaprzęca wiadomości o nagłym wyjeździe postą pruskiego hr. Goltza do Berlina.

Florenca, 3 kwietnia. Nazione donosi, że na dzień 6 kwietnia powołano najznakomitszych generałów do stolicy, oraz potwierdza wiadomość, że urzędzenia potrzebne dla zebrań statków wojennych w portach Ankonie i Brindisi poczyniono.

Wiadomości z Wenecyi świadczą o przygotowaniach wojennych Austrii.

Bruksela, 3 kwietnia. Wedle wiadomości z Meksyku nadeszłych do rządu tutejszego, napadli guerylasi nadwyzajane poselstwo belgijskie, wiozące cesarzowi meksykańskiemu oznajmienie urzędowe o wstąpieniu na tron króla Belgów; porucznik d'Hane zginął w tēm spotkaniu.

**Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.**

Dnia 4 kwietnia		z d. 3	
<b>Powietrze:</b> pogod.		<b>Żyto:</b>	336
<b>Zyto:</b> ustępnie		<b>Okowita:</b>	800 152
na wiosnę..... 43% 44%		Wypowie, żyta.....	161 175000
lipiec-sierpień..... 46% 46%		Wypowie okowity 45	370000
<b>Okowita:</b> bez zmia.		<b>Kurs wal:</b> ospale	
kwiecień-maj..... 14% 14%		N. pzn. 4 <sup>o</sup> list. zst. 89	88 1/2
czerwiec-lipiec..... 15% 15 1/2		Amerykany..... 75	74 1/2
<b>Olę:</b> na wiosnę..... 16% 16 1/2		Rosyjskie pap..... 75% 75%	
na jesień..... 15	12 1/2		

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

Poznań, 4 kwietnia. Piszą nam z prowincyi: Zmarły w dniu 21 marca Płotr hr. Szembek urodził się w Warszawie d. 14 grudnia 1788 roku z oca Ignacego, Łowczego łęczyckiego i małżonki jego Ksienundy z Walewskich. Odebrał w domu rodzicielskim staranne wychowanie, wysłany został

do wyższej szkoły wojskowej w Berlinie, gdzie odznaczywszy się wzorową pilnością obok wielkich zdolności, zdał chlubnie egzamina i uzyskał patent oficerski. Wstąpiłszy do legionu Dąbrowskiego, który go adiutantem swoim mianował, odbył kampanię w roku 1807 i w pierwszej zaraz bitwie odznaczył się walecznością i przytomnością umysłu przy zdobyciu bramy pod Czeszewem tak dalece, iż w rozkazie dziennym chlubnie był wzmiankowany i publiczną zaszczytą pochwałą. Przy zdobyciu Gdańska zwrócił na siebie uwagę dowódcy niezwykłym męstwem i walecznością, w skutek czego w kampanii austriackiej powierzono mu w r. 1809 dowództwo nad utworzonym z jeńców wojennych batalionem francusko-włoskim. Za dzielną obronę Torunia, mając dopiero lat 21, awansował na szefa batalionu i odzobiony został złotym krzyżem kawalerskim. W roku 1812 odbył na czele 11 pułku, którego był dowódcą, kampanię rosyjską, w której pozyskał krzyż legii honorowej. Po nieszczęśliwym wypadku wyprawy powrócił do Gdańska, którego bronił z bohaterką odwagą, mimo kilkakrotnych ran, aż do kapitulacyi. Po zwycięgu księstwa warszawskiego, kiedy pod naczelnictwem w. księcia Konstantego zaczęło się formować wojsko polskie, wstąpił śp. generał Szembek do nowo zorganizowanej armii, w której skład, uprzedzony zdołaną sławą rycerską, przyjęty został w randze pułkownika za dowódcę 1 pułku strzelców. W roku 1827 mianowany został generałem brygady, w której to randze pozostał w Warszawie aż do roku 1830. Jakkolwiek zbliżał zawód wojskowy zaszczytnie sponowiany niewygasłym i chlubnym będzie dla śp. generała Szembeka pomnikiem, to go przecież przez wgląd na następne jego zasługi za próbe niejako i przygotowanie uważać należy. To, co dla innych było ukończeniem zawodu i osiągnięciem szczytu samolubnych życzeń, dla śp. Piotra było pierwszym stopniem prawdziwej sławy narodowej i niewygasłej wdzięczności narodu. Zaledwo bowiem pierwszy odgłos rewolucyi listopadowej doszedł uszu i serca jego, nie zważając na perswazye oziębłych w młodości ojczyzny i ośmionych względami obcych, rodaków, porzucił święte osobiste widoki, zrywał węzeł carewiczki łaski i przyjaźni, nie wahał na następstwa, ale posłuszny głosił sumienia pierwszego z dowódców armii polskiej opuszcza w. księcia Konstantego i z całą komendą swą przechodzi do narodu, w krwawą oddając mu się usługę. Jego przykład szlachetny zachęcił innych dowódców do naśladowania, i tym sposobem generał S. wielkoлюдnym swym postępkami przewziął szale wielkich wypadków, które choć nie zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem, to przecież były dowodem dzielności i rezygnacyi narodu, wiele sił żywotnych objawiającego. Po przejściu do powstania sprawował generał S. zaszczytny i trudny urząd generalnego organizatora i gubernatora Warszawy. Jak zaś rostopnym, mądrym i poświęcenia pełnym był w rządzie, tak odważnym i mężnym w boju. Na czele 4 dywizyi odznaczył się pod Wawrem, Okuniewem i Grochowem. W ostatniej bitwie ciężko ranny z żalem i boleścią opuścić musiał plac boju w chwili, w którejby nieobrachowane dla sprawy ojczyznej był mógł sprawić korzyści. Wyleczywszy się z ran, odbył resztę kampanii pod Dziekońskim i Różyckim, w którym, widząc upadek sprawy tak świetnie rozpoczętej, złamany na siłach — ale nie na duchu — przeszedł do Galicyi. Po tułactwie na obcej ziemi, uzyskawszy pozwolenie od rządu pruskiego, powrócił do domu rodzinnego i zamieszkiwał przez lat przeszło trzydzieści ostatni zakątek powiatu ostrzeszowskiego, dla którego stał się wzorem prawdziwego obywatela, w majątku swym litosiwego i przywiązanego do ludu pana, najszlachetniejszego sąsiada i wzorowego chrześcijana. Od lat kilku nawiedzony paralizem z cierpliwością znośił boleści i przykrości choroby, która przybierając coraz niebezpieczniejsze objawy, zakończyła żywot pełen czynu i zasługi dnia 21 b. m.

Pokój duszy jego!

Poznań, 4 kwietnia. Dnia dzisiejszego obchodził we Wschowie jubileusz swego pięćdziesiątletniego kapłaństwa Jks. Berger, kanonik honorowy metropolitalny poznański, dziekan dekanatu wschowskiego i proboszcz wschowski. Dla uświetnienia obchodu tego udał się Jks. kanonik gnieźnieński Jarosz do Wschowy, również z Poznania Jks. administrator Brzeziński i ks. kanonik Grandke.

Dzisiejszej nocy około 1 godziny spalił się wiatrak na Dolnej Wildzie.

Ofiary na rzecz dotkniętych klęską głodową w Galicyi obficie wzeszad wpływają. I tak urodziliśmy tych dni od pp. Faustyna Hake z Nowca 100 tal., Stanisława Mysłowskiego z Ponieca 100 tal., z pod Katomierza 5 tal., z pod Torunia 5 tal., z Gniezna 2 tal., od F. S. z Kycni 4 tal., od p. komisarza Doerffera z Ponieca 10 tal. Ogółem z wczorajszymi składkami złożono w redakcyi 260 tal.

W pierwsze święto wielkanocne podczas mszy wielkiej skradziono piekarkowi panu Kajokowskiemu na Chwaliszewie 260 tal.

Od p. profesora Mottego otrzymujemy sprowadzanie, iż wiadomość podana w kronice miejscowej, jakoby w pierwsze święto wielkanocne liciejsze zgromadzenia zebrało się w domu państwa Mottych na święceniu, była mylną.

Od dni kilku woda w Warle zaczyna opadać.

Nie tylko w mieście naszym ale i w dalszych kołach nie małe a bolesne zrobiła wrażenie wiadomość, iż przed kilku dniami książę ordynat August Sułkowski, sprzedał dobra leżożyńskie, mające 10,000 morg obszaru znanemu przedsiębiorcy kolei żelaznych dr. Strouberg w Berlinie za 800,000 tal. Dobra te od przeszło 100 lat były w posiadaniu rodziny książąt Sułkowskich.

Obydwóch posługaczy w Ochmiga hotelu francuskim znalaziono onegdajszego rana w łóżkach swoich, zaduszonych czadem węgelnym. Jednego z nich, który słabe jeszcze dawał znaki życia, odniesiono do szpitala miejskiego.

\* Z Pleszewskiego, 31 marca. Co do sprawy kominiarskiej, o której w ostatnim liście moim wspominałem, rzecz się ma, jak następuje: Jest podobno rozporządzenie policyjne z dnia 3 lutego 1835 r., wedle którego każdy właściciel domu obowiązany jest wylegitymować się wobec władzy policyjnej, że każe u siebie aprobowanemu mistrzowi kominiarskiemu wymiatać i że w przeciwnym razie podług § 6 tego rozporządzenia podpada karze 1 tal. Jeżeli dalej właściciel domu w pewnym od władzy policyjnej wyznaczonym przeciągu czasu nie zawrze co do wymiatacia komińów w swoich domach rocznego kontraktu z jednym z kominiarzy, natenczas władzy policyjnej służy prawo zawrzeć w imieniu właściciela domu kontrakt z tym mistrzem kominiarskim, z którym jej się podoba i kontrakt ten corocznie odnawiać, jeżeli właściciel domu 4 tygodnie przed wyjściem kontraktu sam innego nie zawrze kontraktu. Oż na to rozporządzenie odwołała się pleszewska władza policyjna i zagroziła 150 właścicielom domów karą, jeżeli nowo przybyłemu do Pleszewa mistrzowi kominiarskiemu p. Galiszkemu, a nie dawno tu osiadłemu, p. Nagell, wymiatać u siebie każą. Przeciwno temu postępowaniu władzy policyjnej podali interesowani obywatele miasta Pleszewa protestacyę i zażalenie do król. rejencji w Poznaniu, twierdząc, że do nich nie ma się rozporządzenie z d. 3 lutego 1835 r. zastosować. Że albowiem przed przybyciem p. G. do Pleszewa, dawniejszemu kominiarzowi p. N. wymiatać u siebie dawali, z tego bynajmniej nie wynika, aby p. N. miał przez to uzyskać na zawsze prawo i przywilej wyłącznego w całym mieście wymiatacia. Dla tego kazali mu u siebie wymiatać, bo nie było innego w mieście kominiarza; że zaś obecnie jest ich dwóch, słuszna zatem, aby się w pracy swę podzielił. Nie da się także zastosować do nich § 6 rzeszonego rozporządzenia. Władza albowiem policyjna nie zawierała w imieniu ich żadnego z p. N. kontraktu. Wszyscy oświadczyli z p. N. pozawierali ugody po większej części ustne; im więc tylko samym służyło prawo kominiarzy domów swoich rozporządzać.

Przed kilku tygodniami pisano z Jarocina do Dzien. Poznański o jakimś wędźdze, który w tamtej okolicy udawał księdza, wydudając z łatwownego ludu wjejskiego grosz ciężko zapracowany. Dowiaduje się właśnie, że oszust ten przed kilku dniami ujdę został w okolicy Mieszkowa i do więzienia w Pleszewie oddany. Ma to być syn nauczyciela z powiatu pleszewskiego.

Jak mnie zapewniają osoby dobrze poinformowane, doczeka się miasto Pleszew niezadługo koleji żelaznej. Wedle uchwały bowiem w wyższych zapadłej kołach, połącznieta ma być linia z Leszna do Kalisza nie na Krotoszyn i Ostrowo, lecz na Gostyni, Borek i Pleszew.

MS. Gniewkowo, 31 marca. Niedawno temu, donoszono z Krzywina, o smutnym wypadku, wynikłym z przyczyny obrzydłego pijanstwa, alicsi i dziś ob niecierpiący nałóg po nową znow sięgnął ofiarę. Szczęśliwiecioletnia wdowa Szulcowska, która na utrzymanie kłanwej córki pobierała miesięcznie 2 tal. i która od dawna namiętnie sprzyjała Bachusowi, poszła dnia 29 bm. z wymienioną kwotą do Gniewkowa, celem zakupienia potrzebnych wiktualii na nadchodzące święta. Pierwszy jej wstęp był do szynkowni, która dopiero pod sam opuszcła wieczór, będąc zupełnie pijaną. Wracając do rodzinnej swę wioski Godziewia, wpadła w kałużę błota i z tego niebardzo pocięzkiego miejsca przeniosła się do wieczności. Dość znaczny przyrządek był niezawodnie główną przyczyną śmierci. Obdukcya zmarłej kobiety odbedzie się podobno w sobotę.

\* Panna Teresa. Znanęj śpiewaczce z paryskiego Alkazaru Teresie, której babczinie piosenki taką pozyskały sławę, iż sam potężny władca Franczyi ciekawości usłyszenia jej głosu oprzeć się nie zdołał, uczyniono obecnie nader korzystne propozycye w celu sprowadzenia jej na czas pewien do Marsylii. Dy-

rektor marsylijskiego Alkazaru ofiarował jej bowiem: 1) 20,000 fr. za pobyt miesięczny; 2) gdyby p. Teresa tylko na 2 tygodnie przybyła zechciała, wtedy 1000 franków za każde wystąpienie; 3) podróż nadzwyczajnym pociągami na koszt przedsiębiorcy; 4) wspaniały apartament w pierwszym hotelu marsylijskim, na cały czas pobytu ekipażu i służby w bogatym liberyi. 4) Wieczorem uroczysty wjazd do miasta w czworokonnym powozie i la Daumont, przy blasku pochodni i iluminacji hotelu, serenade wykonana przez orkiestrę miejscową, wreszcie przyjęcie przez dyrektora i zarząd Alkazaru, nazajutrz zaś obiad wspaniały na czesć jej urzędowy. Przez cały czas pobytu p. Teresy Alkazar ma być świetnie urządzone i oświetlony. Wszystkie te obietnice odrzuca dumna artystka, sądząc zapewne, iż od czasu, jak stawa jej dała p. Pelletan powód do zaczepki przeciw najwyższemu sferom rządowym w ciebie prawodawczym, nie wypada jej popolitować się występowaniem w prowincjonalnym mieście, a zadowolić się raczej wawrzyny zebranymi na paryskim bruku i w paryskich salonach.

**Notaki zdołca.** Niedawno temu uwieziono w Londynie sławnego przemysłowca z klasy ludzi tamże garotterami zwanych, nazwiskiem Thompson, przy którym znaleziono książeczke, w której zapisany regularnie codzienny tryb życia swego i zebrane doznieszenia. Przy postępowaniu sądowym odczytywano cały ten dziennik, o którego treści najlepiej świadczy krótki wyjątek, mniej więcej raport z czynności całego tygodnia: „Sroda. Zajęty byłem jak zwykle, z równym powodzeniem. Zrobiłem gupstwo, wydałem w cęj, jak należało. Z Willyem pokłóciłem się o 2 syngli, co mnie mocno zirytowało. Wróciłem do domu o północy. Czwartek. Zrewidowałem kieszonki dwóch członków parlamentu. U jednego znalazłem i zabrałem korkociąg, u drugiego wypaloną fajeczkę. Popłynąłem do parku St. James. Piątek. Byłem obecnym przy skazaniu Jacka na rok do robót przmyslowych. Niezręczny. O 10 poszedłem do klubu. — Sobota. Tom nie żyje. Wypiłem butelkę wina za jego zdrowie. Niedziela. Jakiemuś księdzu wyciągnąłem z kieszeni 3 funty; damie z wielkiego świata w Pall Mall zabrałem haftowaną chustkę do nosa, w niej 3 listy od jej ojca i czwarty na różowym papierze, bez podpisu, zaczynający się od słów: „Najdroższy aniele... Emilia odwiedziła mnie; pobliła się ze Symonem. Piątek. Poszedłem do mego klubu, potem do Emilii. Upiłem się i przemocowałem na ulicy... W tym tonie i sensie ciągnie się dalsza treść życia ulicznego eksploatatora cudzych kieszeni; szczegóły te, obudziły niezmierną wesołość w poważnym gronie sędziów, również świadków i ciekawej publiczności; sam Thompson nawet uśmieł się dowoli.

**Wiadomości literackie.** — Wyszedł z druku nr 13 Ziemiańska i zawiera: Uwagi do artykułu p. Tadeusza Karwowskiego „Ile dochodu może przynieść morga roli Inem obsiana? A. N. z Ziemi Wschowskiej. — Siokłosa Schradera. Przez A. S. — Poprawienie roli za pomocą nawozu sztucznego chemicznego. Stanisław Lubieński. — Choroba ziemniaków. — O mierzwienu nasion. Przez dr. Wilh. Schumachera. — Towarzystwo rolnicze: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego powiatu Mogilnickiego na walnym zebraniu, odbyłtem w Mogilnie dnia 6 marca 1866 r. — Rozmaitości: Kolej pneurazyczna. — Doniesienia literackie: Gazeta Przemysłowa.

**Oświaty wyszedł** tych dni zeszyt piąty i zawiera następujące rozprawy: I. Nasza piśownia. (Ciąg dalszy). — II. Wielkanoc. — III. Jąko u naszych pobratymców. — IV. Jakim sposobem szkoła może i powinna starać się o dobro młodzieży. — V. Jak ułożyć plan godzin naukowych w szkole elementarnej o jednym nauczycielu. — VI. Kilka słów o potrzebie szkół niedzielnych. — VII. Obrazki wychowania domowego przez autora Szkaplerza. — Osiem słów miłości rodzicielskiej. — VIII. Pocięcha. — IX. Od Miłostawia. — X. Z pod Czempinia. — XI. Z Bukowskiego. — XII. Jaraczowo. — XIII. Z Krobkiego. — XIV. Z Wyrzyskiego. — XV. Z Cieszyńskiego. — XVI. Katołicki przyjaciel polskich dzieci. — XVII. Kilka słów dotyczących się chowania pszczoł. — XVIII. Odpowiedź na zapytanie: Kiedy i jak najłatwiej wybiera się miód z kosek? — XIX. Dalszy ciąg składek w myśli odczytu Komitetu byłych stypendyatów Towarzystwa Naukowej Pomocy. — XX. Dora, wioska jakich mało. Powiastka. — XXI. Nauki wiejskie, tygacze się gminy, życia i stosunków wieśniaka, przez Ewarysta Estkowskiego. — XXII. Pisma ks. Piotra Skargi. — XXIII. Wyższy zakład naukowy i pensjonat p. Estkowskiej. — XXIV. Rodzina. — XXV. Do zdrowia. — XXVI. Korespondencya Redakcyi. — XXVII. Sprostowanie.

**Przybył do Poznania dnia 4 kwietnia.** BAZAR. Wł. dobr hr. Kwiecki z Dobrojewy, obyw. Lubieński z Warszawy.

**Zakupno koni.** Celem Najwyższej rozporządzonego zaopatrzenia w potrzebną ilość koni, baterii podpisanego oddziału artylerji, zakupujemy bądą począwszy od 5 kwietnia r. b. i dni następnych we większej ilości zdadne na wojnę konie pociągowe i wierzchowe przez komisją, pod prezesem majorem Elten, z wolnej ręki i za natychmiastową gotową zapłatą. Właściciele zdalnych koni, którzyby sprzedać takowe zamysłali, zapozwają się niniejszym, aby je w dniach wymienionych przed południem od 9 godziny na dawniejszym gruncie Kublokiego (małe koszarzy artylerji) w Poznaniu, z udeczką, kandydą i naszymi, przed komisją zakupną dostawili.

Poznań, dnia 3 kwietnia 1866. [1798] **Dowództwo 6mo szlaskiej artylerji polnej, oddział No. 5.**

**Bank kredytowy** Donimirskiego, Kalksteina, Lyskowskiego i Sp. W myśl § 18 Ustawy Spółki naszej za praszamy niniejszym panów akcjonariuszy dla dokonania wyboru Rady nadzorczej na **Walne Zebranie w Czwartek dnia 19go kwietnia o godzinie 1 z południa w Toruniu w hotelu Sansouel.** Statuta rozszlane zostaną zaraz po świętach. Panowie chcący reprezentować głosy na mocy plenipotencji, zechcą się w godzinie poprzedniej zgłosić do biura naszego przy ul. Chelmińskiej położonego, w celu stwierdzenia ich legitymacji. Toruń, 31 marca 1866 r. [1771] **Donimirski, Kalkstein, Lyskowski i Sp.**

W moim od czterech lat istniejącym zakładzie naukowym dla panien rozpoczynają się lekcje na kurs letni dnia 13 b. m. Jako jedyny instytut w Prusach Zachodnich, w którym oprócz nauczycielek, Francuzki i dwóch księży, także i znaczna ilość profesorów gimnazjalnych nauki wykłada, zalecam go gaskawym względem Szanownej publiczności dodając, iż jeszcze dla kilku pensyonarek miałybyśmy umieszczenie. Chelmo, dnia 3 kwietnia 1866. [1779] **Paulina z Napieralewicz Lemke.**

Pewna w Poznaniu znana rodzina żyje sobie przyjaciel dwóch uczniów gimnazjum na pensya; osobistość jej daje rokmią sumiennego i umiętnego dozoru. O bliższych warunkach dowiedzieć się można listownie fr. pod adresem **J. M. poste restante Poznań** [1780]

**Ekonom**, kawaler, Polak, z dobrimi atestami, 28 lat stary, posiadający język polski i niemiecki, który 10 lat przy gospodarstwie pracuje i jest wolny od wojskowości, szukając s. Jana pomieszczenia. Szanowni refleksjanci zechcą się zgłosić p. adr. **A. S. poste restante Wyskocz.** [1793]

**STERNA HOTEL EUROPEJSKI** Wł. dobr hr. Bniński z Czarnochowa, hr. Potulicki z Jankowa, Malczewski z Chelma, Zabłocki z Inowrocławia, Wisniewski z Mikuszewa, hr. Sokolnicki z Bydgoszczy, Jaworski z Kadzawa, oficerowie Lenz, Niebeschütz, Fritsche, Ruprecht i Paul z Berlina. **OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI** Wł. dobr Twardowski z Koblina, Kowalski z Wysoki, kapitalista Gregor z Wolie, kapitan Schachtmeyer z żoną z Leszna, bankier Mamroth z Berlina, kupiec Behal z Szczecina, nadnsp. poczt. Getzold z Kwidzyna. **TILSNERA HOTEL GARNI**. Nauczyciel Biskupski z Trzemeszyna.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.** — **Nowy wynalazek.** W jednym z ostatnich numerów Illustrirte Ztg, wychodzącej w Lipsku, czytamy opis pochłaniacza dymu (fumivore) wynalazku roduka naszego pana Chodźki.

„W przyszłości, powiada to czasopismo, zbliżając się do jakiegoś przemysłowego miasta, nie będziemy już widzieli wszystkich fabrycznych kominów snujących bez ustanku olbrzymie kłęby dymu; parostatek spokojnie i cicho sunąc będzie po powierzchni wód, niepozostawiając za sobą długiego ogona dymu; nawet szumiących fal nie będzie wybijać kolumni, które dał sruba zastępować.

Dym dla tego przestanie się ukazywać w fabrycznych kominach, że będzie spalony, że materiały palne, jakie zawiera, nie będą już ginąć na próżno. To pierwsza oszczędność: dalej powietrze nie będzie się zanieczyszczać; przyczyni się do zmniejszenia, bo z dymem wznosi się iskry, a nareczenie sąsiednie domy i gmachy nie będą się okrywać sadzą, która im brudną i smutną powierzchność nadawała.

Dziwną się komu wyda rzeczka, że dym może być spalony, chociaż ogrzewanie i oświetlanie gazem, już nas powinno było oświadczyć z paleniem gazu; dym zaś jest tylko mieszaniną ciał lotnych z węglem. Zważmy tylko, co się odbywa nad ogniskiem zasycionem drzewem lub węglem. Gdy gorąco rozkłada materiały palne, rozwijają się różne gazy, które w tymże czasie zapalają się płomieniem, kiedy części stałe rozkładają się tworzą popiół. Tylko gazy mogą tworzyć płomień, części stałe topią się lub żarzą.

Ażeby spalanie było zupełne, winno pochłoniąć wszystkie palne gazy; popiół jakoż zupełnie niezdatny do palenia pozostanie na kominie, zaś bezbarwne, niepalne gazy, uniesione prądem rozrzanego powietrza, pójdą niepostrzeżenie w górę, a w popiele pozostaną jeszcze reszty stałych materjałów palnych.

**Wrocław, 29 marca.** (Sprawozdanie o wniele). W miesiącu marcu sprzedano około 3000 centnarów polskiej, rosyjskiej i węgierskiej wełny średniego gatunku, którą zakupiono do fabryk krajowych i przędzaln w obrębie Związku celnego. Około 600 centn. szlaskiej wełny ze strzyżki spychanej

rozkupili tutejsi i zamiejscowi komisjonerzy i jeden fabrykan z nad Renu. Ceny były szabsze od cen zeszłego miesiąca.

**Doniesienia giełdowe.** **Giełda poznańska, 4 kwietnia.** Pozn. 4% nowe listy zast. 83 1/2, Pozn. listy rent. 80 1/2, Bankn. polsk. 75 1/2, pl. Udział komandytow. w Tow. akcyjnym Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 98 pl. Zyto: wyp. 75 wepchl. na dostawę wiosenną 41 1/2, żąd. 41 1/2, pl. na kwiec. (25 szeń = 2000 funt.) 42 1/2, żąd. 42 1/2, pl. kwiec-maj 43 1/2, żąd. 42 1/2, pl. maj-czerw. 43 1/2, pl. czerw-lip. 43 1/2, żąd. 43 1/2, pl. lip-sierp. 44 1/2, żąd. 46 tal. pl. Okowita: (z beczką) na kwiec. 13 1/2, żąd. 14 1/2, pl. maj 13 1/2, pl. czerw. 14 1/2, żąd. 14 1/2, pl. lipiec 14 1/2, pl. sierp. 14 1/2, żąd. 14 1/2, pl. wrzesień 14 1/2, tal. plac.

**CENY TARGOWE** w mieście Poznaniu. 4 kwietnia 1866

	tal.	gr.	fu.	tal.	gr.	fu.
Pszonicy pięknej szefl. 16 garn.	2 1/2	6	2 20	—	—	—
„ średniej „	2 1/2	6	2 5	—	—	—
„ posled. „	1 17	6	1 22	6	—	—
Żyto ciężkiego „	1 23	1	1 23	6	—	—
„ lżejszego „	1 20	6	1 21	6	—	—
Jęczmień dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	1 23	1	1 24	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Pererek „	—	—	—	—	—	—
Masła garn. „	—	—	—	—	—	—
Koniczynny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczynny biały „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Stomy „	—	—	—	—	—	—
Oleju „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—	—
dnia 3 kwietnia	13 13	9	13 21	3	—	—
dnia 4	13 13	9	13 20	—	—	—

**Giełda berlińska, 3 kwietnia** Kurs tak znacznie się polepszył, iż przez dzień jeden powetowały straty całego tygodnia.

**Walory pruskie:** Dobrow. poz. pstwa (4 1/2 %) 98 plac. Poż. stwa z r. 1859 (5 %) 102 1/2, pl., Obl. pstwa (3 1/2 %) 85 pl. Poż. pstwoprem. z r. 1855 (3 1/2 %) 120 plac.

**List. zast.:** Zach-prusk (3 1/2 %) 78 1/2, plac., dto (4 %) 86 pl., dto (4 1/2 %) 92 1/2, pl. Pozn. nowe (4 %) 88 1/2, pl., **Listy rent.:** Poz. (4 %) 89 plac., Prusk. (4 %) 92 1/2, plac.

**Walory zagraniczne:** Austr.-metal. (5 %) 56 plac. Poż. nar. (5 %) 58 1/2, plac., Losy z r. 1854 (4 %) 72 1/2, plac., Losy kred. z r. 1858 — plac. Losy z r. 1860 (5 %) 74 1/2, plac., Losy z r. 1864 (5 %) 44 1/2, plac. i z. Poż. w sr. z r. 1864 (5 %) 63 1/2, plac. — Ros. poz. prem. z r. 1864 (5 %) 85 1/2, plac., Ros. polsk. obl. skarb. (4 %) 66 1/2, pl., Polsk. certif. Lit. A. po 300 żp. (5 %) 88 żąd. do cząstk. po 500 żp. (4 %) 88 żąd., Polsk. list. zast. 3 am. w rs. (4 %) 60 pl. — Włoska pożycz. (5 %) 59 plac. — Amer. poz. (6 %) 1882 74 1/2, plac. — **Akcyje i ob. żel.:** Kol. mind. 155 1/2, plac., Gal.-Kar.-Lud. (5 %) 73 plac., Austr.-franc 105 pl., Warsz.-wied. (5 %) 61 1/2, pl. — **Banki itd.:** Austr. stow. bank. (4 %) 110 plac., — Certyf. hipot. Habnera (4 1/2 %) 101 1/2, plac., Hansem. (4 1/2 %) — żąd., Henckel (4 1/2 %) — żd., Obl. hip. szl. stow. bank. (4 1/2 %) 100 1/2, plac., Meining. (4 1/2 %) —

**Kurs gotówki i pap. pien.:** Frdr. prus. 113 1/2, pl. ldr. 111 1/2, placom suwereny 6. 23 1/2, żąd., nap. 5. 12 żąd., półimp. 5. 17 1/2, żąd., doll. 1. 12 1/2, żd. Zagr. bankn. 99 1/2, plac., Austr. bankn. 97 pl., Ros. bankn. 75 1/2, plac. — **Dyskonto bankowe.**

**Ziemliopidy, okowita itd.:** Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75 tal., maj-czer. 59, czerw-lipiec 60—59 1/2, plac., lip-sierp. 61 1/2—60 1/2, wrzes-paździer. 61 plac. Zyto: 2000 funt. w miejscu 46 plac., cena regulac. 44 1/2, plac., na marzec i na dostawę wiosenną 44 1/2—1, maj-czerw. 45 1/2—46 pl. czerw-lip. 46 1/2—47 pl., lip-sierp. 46 1/2—1/2 plac., wrzesień-paź. 46 tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 35—45, szlaski 41—41, przedni szlaski 41 1/2—42 1/2,

tal. plac. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28 1/2, tal., szlaski 25—1/2, przedni szlaski 26—26 1/2, exquisit szlaski 27—1/2, pl., cena regulac. 26 1/2, na dostawę wiosen. 26 1/2—1/2, pl., maj-czerw. 26 1/2—1/2, plac., czer-lip. 27 1/2, plac., lip-sierp. 27 pl., Groch: 2350 funt. do gotowania i na paszę 45—62 tal. plac. Rzep zimowy: 105—112 tal. plac. Rzepak zimowy: 103—110 tal. plac. latowy: 85—95 tal. plac. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16 plac., na kwiec. 16 żąd., kwiec-maj 15 1/2—1/2, plac., maj-czerw. 14 1/2, plac., wrzes-paźdz. 15 1/2—1/2, tal. plac. Olej lniaiany: 100 funt. w miejscu beczki 14 1/2—1/2, pl., cena regulac. 8000% (Tralles) w miejscu beczki 14 1/2—1/2, pl., cena regulac. 14 1/2—1/2, pl., na kwiec. i kwiec-maj 14 1/2—1/2, pl., maj-czerw. 14 1/2—1/2, plac., czer-lip. 15 1/2—1/2, pl., lipiec-sierp. 15 1/2—1/2, plac., sierp-wrzes. 15 1/2—1/2, pl., wrzes-paźdz. 15 1/2—1/2, tal. plac.

**Ceny miasa** **Giełda wrocławska, 31 marca.** Konieczna czerwona: trzyma się w cenie, zwyczaj 11 1/2—13, średnia 13 1/2—14 1/2, przednia 14 1/2—15 1/2, pl., biała pokupna zwyczaj. czerwona 13 1/2—15 1/2, średnia 16—17, przednia 17—18 1/2—21 tal. plac. Zyto: 2000 funt. mała pokupna, zakupiono 5000 cent., na marz. 43—42 1/2, pl., marz-kwiec. 42 1/2, żąd. kw-maj 42 1/2—1/2, pl., maj-czerw. 43—42 1/2, plac., czer-lip. 43 1/2—1/2, pl., lip-sierp. 44—43 1/2, pl., wrzes-paź. 42 1/2, tal. żąd. Pszenica: na marz. 58 1/2, tal. żd. Jęczmień: na marzec 41 tal. żąd. Owies: na marz. 40 żąd., kw-maj 39 1/2, żąd. 39 1/2, pl. Rzepak: na marz. 135 tal. żąd. Olej rzepiowy: tanż. zak. 400 cent. w miejscu 15 1/2, żąd., na marz. marz-kw. 15 1/2, żąd., kwiec-maj 15 1/2—1/2, plac., maj-czerw. 15 1/2, wrzes-paź. 11 1/2—1/2, plac., paźdz-listop. 11 1/2, tal. żąd. Okowita: mniej pokupna, 15,000 w miejscu 13 1/2, żąd. 13 1/2, plac., na marz. marz-kw. 13 1/2, żąd., kwiec-maj 13 1/2—1/2, plac., wrzes-paź. 14 plac., czer-lip. 14 1/2, żąd., lipiec-sierp. 14 1/2, incl. Cena regulacyjna z marca r. 1866: żyto: 41 1/2, pszeniec 58 1/2, jęczmień 41 tal., żyto 40, rzepak 135, olej rzepiowy 15 1/2, okowita 13 1/2, kuchy rzepiowe 54—56 sgr.

**Na targu:** piękna śred. pośled. sgr. sgr. sgr. Pszenica biała 77—81 74 58—66 Pszenica żółta 72—75 66 56—63 Żyto 53 — 52 — 51 Jęczmień 46—48 44 39—42 Owies 29—30 28 25—27 Groch 58—62 56 52—54

Rzepak: 285—275—260 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak zimowy: 270—260—240 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak letowy: 216—206—190 sgr. za 150 funt. brutto. Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 31 marca, 13 1/2, tal. plac.

**Giełda szczezińska, 3 kwietnia.** Pszenica: tajsza, przy końcu drożdża, w miejscu 85 funt. żółta 58—65 tal., wyrosła 41—56 tal., 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 63 1/2—63 pl., maj-czerw. 65 pl., czerw-lip. 66 pl., lip-sierp. 67 żąd., 66 1/2, tal. plac. Zyto: z początku niepokupne, później drożdże, 2000 funt. w miejscu 43 1/2—44 1/2, na dostawę wiosenną 44—43 1/2, pl., maj-czerw. 45 1/2—1/2, pl., czer-lip. i lipiec-sierp. 46 1/2—1/2, tal. plac. Jęczmień: w miejscu 70 funt. szlaski 38 1/2—42 tal., na dostawę wiosenną szlaski 70 funt. 41 żąd., 40 1/2, tal. pl. Owies: 47—50 funt. na dostawę wiosenną 28 1/2, tal. pl. Groch: bez odbytu. Olej lniaiany: w miejscu 15 1/2, plac. Okowita: olej rzepiowy: pokupny w miejscu 15 1/2, plac., na kwiec-maj 15 1/2, pl., wrzes-paźdz. 12 1/2, tal. plac. Okowita: ceny mało zmienne, w miejscu bez beczki 14 1/2, pl., na dostawę wiosenną 14 1/2, pl., maj-czerw. 14 1/2—1/2, pl., czerw-lip. 14 1/2, tal. plac. Wypowiedziano 800 w pszenicy, 400 w żyta, 300 w owsa i 2000 kw. okowity.

**Wiedeń, 2 kwietnia** (telegram) Obieg prywatny przy końcu ożywiony, skutek pomyślnych wieści politycznych i wyższych kursów w Frankfurcie. Akcyje kredytowe 135,40 kol. państwa 161,10 losy z roku 1860, 75,60 losy z roku 1864 67,00 galicyjskie 152,00.

**Wiedeń, 3 kwietnia** (telegram w południe). Przy dzisiejszem ciągu niu losów z r. 1854 padły losy wygrane na Nr 40 sery 1683 i na nr 36 sery 2158. Ze starego długu państwa wyciągniono 400,415. Akcyjekredytowe 136,00 losy z r. 1860 76,40 kol. państwa 161,00.

Na rzecz prenum. **Gwiazdki Cieszyńskiej** złożyli: M. J. z pod Powiedzisk 4 tal., Wielm. Januaria Kalkstein 3 tal. J. Chociszewski 1 tal. Eksp. Dzień. Pozn.

**Jako nowości z dziedziny sztuki** polecam następujące bardzo ozdobnie oprawione albumy doskonalych fotografii in 4to, przedstawiających dzieła sztuki z różnych galerji, z objaśnieniami w języku francuskim: Album de la galerie de Berlin, Album de la galerie de Dresde, Album des galeries de Florence, Album de la pinacothèque de Munich, Album de la galerie de Madrid, Album de la galerie de Louvre a Paris, Album des galeries de Venise, Album de la galerie de Vienne. **Cena 7 tal.** [179] **J. Lissner** w Poznaniu.

**Dobry niezonaty kucharz** znajduje zaraz lub od świętego Jana miejsce w domu polskim we Wrocławiu. Zgłosić się można p. adr. **W. K. Broslan** poste restante franco. [1783]

**Młodzieniec**, władający obudwu językami krajowemi, który już rok jako ciew gospodarstwa na małym dominiem był czynny, poszukuje zaraz lub później miejsca na większem dominiem, gdzieby nietylko do praktycznego, ale i teoretycznego wykształcenia miał sposobność. [1700]

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w handlu wina następców Schippmanna w Poznaniu. [1788]

Począwszy od 10 kwietnia r. b. jeżdżąc będzie 3 razy w tygodniu bardzo elegancki i wygodny powóz urządzony na 15 osób stąd do Poznania i na powrót. Każda osoba płaci na milę 2 1/2, sgr. przyczem ma wolne od opłaty 30 funt. ciężaru. Bilety na podróż wydzielają się tu w miejscu w hotelu p. Mańskiego i u podpisanego, w Poznaniu zaś w hotelu Keilera „zum englischen Hof“ także i wśród drogi zabiera się podróżnych. Wyjeżdża się tu stąd każdej niedzieli, wtorku i czwartku wieczorem o 10 godzinie; odjeżdża z Poznania każdego poniedziałku, środę i piątku wieczorem o 5 godzinie. W Gaju popasa się godzinie. [1791] **Enwiewy. C. W. Wölbinger.**

Wielki wybór najnowszych towarów zagranicznych na męskie ubiory i kapeluszy, odebrał **J. Urbankiewicz,** [1803] plac Wilhelmowski 10 w Poznaniu.

Zaproszenie do prenumeraty na czasopismo: **Landwirthschaftliche Zeitung für das Grossh. Posen.** Z dniem pierwszego kwietnia rozpocznie się nowy abonament, na który niniejszym najuprzejmiej zapraszamy. Upraszamy szczególnież zamiejscowych czytelników, aby swe zamówienia jak najwcześniej na najbliższych pocztach poczynić raczyli, abyśmy przy rozpoczęciu kwartalu wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić zdołali. **Cena przedpłaty na ćwierćrocze wynosi 4 1/2, żp. (22 sgr. i 6 fen.)** [1773]. Leszno w marcu 1866.

**Ekspedycya.** **MYDŁA** w najlepszym gatunku z własnej fabryki polecają **Kowalski i Spółka,** przy ul. Wodnej No. 1, naprzeciw szkoły Ludwiki. [1878].

**Księgarnia J. K. Zupańskiego** odebrała broszurę **Revolucyjne sądy i wyroki.** Rzekł osobista, przedstawiona przez Zygma. Kaczkowskiego Cena 20 sgr. [1795]

**Maison de nouveautés MORITZ SACHS** à Breslau au grand bazar Ring 32.

**Mise en vente de toutes les nouveautés pour la saison de printemps d'été,** contenant un immense choix de **soiries, mousselines, jaconas, barèges, fil de Chèvres, Chales, confections etc. etc.** Le rayon de blanc contient les meilleures toiles et nappages, les hugeries confectionnées, ainsi que chemises, peignoirs, camisoles sur les façons les plus modernes et pratiques. Grand choix de broderies, dentelles etc. **Trousseaux complets en toutes dimensions.** Le rayon pour meubles, portières, rideaux, tapis offre une collection immense. **Chales français** à des prix très modérés; les véritables **Chales des Indes** se vendent par suite de grands achats à des prix très avantageux et bien au dessous de leur valeur. (1591).

**Nowe zamówienie** jako dowód dobroczynnych skutków uzdrawiającego piwa słodowego z browaru nadwornego dostawca pana Jana Hoffa w Berlinie przy ulicy Nowej Wilhelmowskiej No. 1. Friedland, N. L. 6 listopada 1865. „Laskawemu Panu przesyłam w załączeniu pucho z próżniemi fluskami i proszę przy tej sposobności, abyś Pan zechciał laskawie mi w jak najkrótszym nadesłać czasie takiej samej ilości piwa słodowego uzdrawiającego“ itd. **E. H. Kuhn,** nadproboszcz. Gross-Teuplitz pod Triebeltem, 7 listopada 1865. „Przesyłając Panu próżny sudeczek, załączam znowu tę prośbę, byś Pan zechciał laskawie mi znowu podobny sudeczek piwa słodowego nadesłać przez pocztę, a należytość zechciał Pan sobie laskawie odebrać przez zaliczkę pocztową. Z nadejściem bowiem jesienno-go powietrza pojawiają się przez nie spowodowane różne choroby tak u młodych jak u starych; lecz ja się spodziewam, że za pomocą pańskiego, tak zbawienne skutkującego piwa, każdego ulecę.“ **Schulze,** pastor. Sклад główny w Poznaniu u **Braci Plessner,** Rynek 91, sklad uboczny u **H. Dietza** ul. Wilhelmowska 26. [1796]

**OLÉJ** do ochrony i nadania giętkości każdej skórze, a mianowicie: u: prąży, obuwii, rzemionom itd. poleca funt po 7 sgr. 6 fen. **Adolf Asch,** przy ulicy Zamkowej No. 5, niedaleko Rynku. [1794]

**Mleko,** kwarta tylko 1 sgr., w Garbary No. 17, z Dom. Strzeszyna. [1801]

**Thuse hamburgskie bydłinki i stralsundzkie śledzie opiekane otrzymali i polecają F. W. Meyer i Sp.,** [1802]. przy placu Wilhelmowskim No. 2 **Goczalkowicka**

**sól do kąpieli** Skoncentrowane zola i woda mineralna jest zawsze w zapasie i sprowadzić je sobie można za pośrednictwem każdej apteki i handlu wodami albo też przez **Goczalkowicki zarząd kąpielni w Psozynie (Pless)** w Górnym Szlasku. [998]

**Radykalne leczenie** zastarzałych chorób, jako to: chorób żołądka, wątroby, pociągających się skądś płucowych, darcia w kościach, hemoroidów, H-szajów, wrzodów na nogach, kółta, cierpienia syfilicznych, wulczy, tępego sluchu itp. według i letniego doświadczenia nawet przez **listową torospondony.** Do udzielenia rady osobicie jes am każdej niedzieli, w **poniedziałku: 1 wtorek w Swielcu** (w Ryнку) w domu gotów. **Dr. Loevenstein,** (595) lekarz homeopatyczny w